

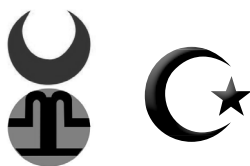
Tylko niebo





Selim Mirza Chazbijewicz
Musa Çaxarxan Czachorowski

Tylko niebo



Inicjatywa Wydawnicza Çaxarxan Xucahq
Najwyższe Kolegium Muzułmańskie
Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP

Wrocław 1438/2016

Redakcja:
Daniel St. Czachorowski

Korekta:
Barbara Pawlic-Miśkiewicz

Wydawcy:
Inicjatywa Wydawnicza Çaxarxan Xucaliq, Wrocław
musaxan@yandex.com



MZR

Muzułmański Związek Religijny w RP

Najwyższe Kolegium Muzułmańskie

15-207 Białystok, ul. Piastowska 13 F

www.mzr.pl, mzr@mzr.pl

Copyright by Wydawcy & Autorzy, 1438/2016

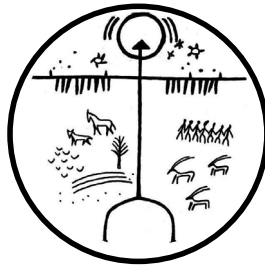
ISBN 978-83-64358-61-6

Wydanie I

Skład, druk i oprawa:
Agencja Wydawnicza ARGİ s.c.
50-542 Wrocław, ul. Żegiestowska 11
www.argi.pl

Selim Mirza Chazbijewicz

Wiersze szamańskie







Przechodząc koło góry coraz dalej
Widział krąg szamański zrośnięty
przestrzenią
Z lasu wychodzący ptakom i
Zwierzętom
Jakby dalej niż rzeczywiste światy
Których nie ma
Nie ma ani między nami
Nigdy nie zasiadały
Nie pożywiały się
Nie
Jak małe zwierzątko
Nie jak
Jak zwierzątko nie
Tak do końca
Z lasu wychodząc
Majestatycznie



Zawsze zawsze dalej najdalej
Piechotą konno przestrzennie
Biały szaman Ałtaju
Z włócznią ogniem i czaszką łosia
Wychodzi z jurty
Oczyszczając kobierzec
Uczniów traw
Mleko dwóch kolumn
Świątyni
Tengri
Wewnątrz
Świadomości
Zawsze





wschód świeci
światłem
ono jest
zawsząđ
ono jest
rodzajem





Świadomość tworzy moją
Etniczność, korytarzem,
W dół, do samego mchu
Duszy, pierwszych obrazów,
Tego, co obok, jest
Dlatego, że



Ciepłe dotykalne czujne
Na dół na dół
Wślizgując się do źródeł
Dyszy to ciepłe obok
Najpierwsze
Kosmate nieokreślone
Bezkształtne
Świadomość
Zapada się
Dyszy po
Obok bezkształtnego
Obok
Niepewne



Tworząc czaszki przodków
Konia, łosia, jelenia
Jedząc nad dymem ognia
Kość, gryząc, żując
Pragnąc przykucnięty
Żądze zwinięte w krąg
Żmii jadem wypełzły
Trysnęły grzechem ciepłym
Z dna siebie, ciepło, cicho
Przebiegle



Do pełna
Nienazwane
Miętko
idzie



Tochta – władca Złotej Ordy
Chan z krwi Dżyngisa
Syn Tenri chana
Władcy nieba
Z jurty pełnej
Mleka
Wiecznego
Gwiazd
Traw
Palonych dymów
Deszczu
mokro



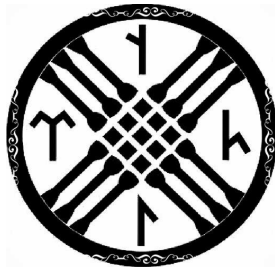
Gdzie gdzie coraz dalej
Pędząc do siebie i przed
Jak rytm przeskakując
We dnie
I w nocy
Rano
Konie konie
Stada
Przetupują
Pragnienie źródlane



Do wszystkiego
Jakby bieg
Najzwięźlej
Dobre
Że
Dobre biegiem przód
Kucnięte
Siedzi
Mówi
Robi
Że
Aż
Przez wszystko

Musa Çaxarxan Czachorowski

Wiersze stepowe







Byliśmy i jesteśmy, odchodzimy i powracamy,
wędrujemy w czasie, zmieniamy się w jego przestrzeni.
Inni, a przecież wciąż jednacy, zawsze tacy sami,
niezmienni w pamięci i trwaniu, ponad przemijaniem.
Tam żyliśmy, tutaj żyjemy, niczego nie zapominamy.
Nasze kobiety jak zawsze strzegą domowych ognisk
i ciągle odnajdujemy w sobie smak dawnego stepu,
łaskot orlich skrzydeł, rżenie koni i tętent ich kopyt.
Usłysz, Tengri, nasze wołanie: oto my, Tatarzy!
Gdzie złożymy głowy, na jakim spoczniemy posłaniu?
Jedziemy. Szumią, szumią trawy... Jesteśmy...
Jesteśmy!



Rodzimy się w stepie niczym dzikie wilczęta,
głuche jeszcze na dojrzewający dopiero zew krwi.
Matki karmią nas baranią i kobyliim mlekiem,
wieczorami zaś śpiewają długie, rzewne pieśni
o nieznanym nikomu słowach w języku przodków,
abyśmy połączyli się z ich czcigodnymi cieniami,
wciąż obecnymi pod Wiecznie Błękitnym Niebem,
poczuli w sobie siłę ziemi, wody i powietrza.
Potem ojcowie sadzają nas na końskie grzbiety
i wczepiamy się oburącz w splatane grzywy,
chłonąc całymi sobą wiatr, pęd i zapach sierści.
Nasze serca otwierają się na oścież.
Jedziemy. Szumią, szumią trawy... Jesteśmy...
Jesteśmy!



Kończy się jesień i zwijamy już nasze białe jurty.
Niebawem podążymy za dzikim wiatrem z głębi stepu,
poszukamy nowych pastwisk z bujnymi, soczystymi
[trawami,
w pobliżu szerokich rzek o bystrym, czystym nurcie.
Zaganiamy więc bogate tabuny naszych rączych koni,
zbieramy nieprzeliczone stada naszych tłustych owiec,
załadowane są po brzegi wozy o wysokich kołach.
Jeszcze tylko pokłonimy się wschodzącemu słońcu,
powierzmy się opiece Wiecznie Błękitnego Nieba
i czas ruszać w niezmierną przestrzeń horyzontu.
Jedziemy. Szumią, szumią trawy... Jesteśmy...
Jesteśmy!

15-28.02.2016 r.



Ooouuuuu-AaaA! Ooouuuuu-AaaA! Ooouuuuu-AaaA!
Wzywam cię, Matko Łanio, wzywam cię, Ojczy Wilku,
wołam z otchłani czasu, z głębi zapomnianego dziedzictwa.
Zabierzcie mnie stąd, gdziekolwiek jestem, wskażcie trop
przez step, daleko, daleko, dalej, w nieprześlony sen.
Powiedzcie, jaka krew w moich żyłach płynie, w tętnicach jaka,
co mnie trzyma przy życiu, uporczywym trwaniu, byciu pośród
[cieni.

Może powinienem wyrwać z piersi serce i rzucić orłom;
niech je rozszarpia, niech posmakują, ile w nim wierności.
[Ile blizn.

Może trzeba, bym jeszcze wyłuskał sobie oczy i oddał sokołom;
czy wtedy wreszcie zobaczę to, co przeminęło i to, co nieznanne?
O Tengri, spal mnie! Prochy deszcz rozmyje, wiatr rozniesie.
Konie zatratują w pędzie kopytami.

26.04.2016 r.



Oczy, moje oczy, widzicie mnie? Ponad wami tylko niebo,
a pod wami tylko step. Widzicie mnie śpiącego w trawie,
widzicie śniącego pamięć o tym, co nie przemija?
Co niezmiennie jak niebo i step? Przemierzyłem tysiąclecia,
przemierzyłem światy we mnie, obok mnie. Widziałem
[rzeczy,
jakich nikt nie widział, rozmawiałem z cieniami,
z którymi nikt nie rozmawiał. Czułem! Czekam teraz na świt,
niech nas obudzi, abyśmy wzlecieli na orlich skrzydłach,
abyśmy rzucili się koniom w grzywy i pognali w dal.
[W słońce!
O Tengri, otwórz przed nami wszechświat, otwórz nam
[wieczność!

9.06.2016 r.



Naszych umarłych zostawiamy w stepie. Oddajemy ich ziemi,
oddajemy ich powietrzu. Niech się połączą, niech się staną
[jednym.

Woda ich obmyje, słońce ich osuszy. Staną się jednym!
Potem bujną trawą wyrosną; wykarmią się na niej nasze owce,
wypasą się konie. Potem czystą wodą wypłyną; ugasimy
[pragnienie,
zmyjemy z twarzy kurz wędrowania. Zasiądziemy razem
wokół wieczornych ognisk, zaśpiewamy stare, zapomniane
[pieśni,
opowiemy sobie o dawnych bohaterach. Zadumamy się
nad dziejami stepowych plemion. Nimi byliśmy, nami będziecie,
oni będą wami. W sercach budzi się pamięć Wielkiego Turanu,
czuć posmak krwi bratniej. Jesteśmy jednym!

12.06.2016 r.



Gdziekolwiek jesteśmy, dokądkolwiek pójdziemy, do ciebie
zawsze wraca nasze wędrowanie. Obojętnie jakie nadamy
[ci imię,
ty nad każdą rzeczą jesteś Wszechwładny. Spójrz, gdzie
[powiewają
nasze buńczuki, w jakich rzekach poimy swe konie. Zbierz
lud tatarski rozrzucony po świecie, koczujący pod nieswoim
[niebem.
O Tengri! Wzywamy cię w modlitwie, daj nam swoje
[wsparcie.
Silny jest ten, który wierzy. Osiodłamy znowu nasze ręce
[wierzchowce,
przytaszemy do boków ciężkie miecze, przytoczymy
niezawodne łuki o mocnych cięciwach. Strzały o żelaznych
[grotach.
Napełnimy bukłaki i w drogę! Jeszcze pożyjemy na szerokim
[stepie!
Rozstawimy jurty tam, gdzie topole niebios z ziemią łączą,
odnajdziemy ślady dawnych ognisk, przypomnimy sobie
[ojców pieśni!

15.06.2016 r.



SPIS TREŚCI

Wiersze szamańskie	5
* (Przechodząc koło góry coraz dalej)	7
* (Zawsze zawsze dalej najdalej)	8
* (wschód świeci)	9
* (Świadomość tworzy moją)	10
* (Ciepłe dotykalne czujne)	11
* (Tworząc czaszki przodków)	12
* (Do pełna)	13
* (Tochta – władca Złotej Ordy)	14
* (Gdzie gdzie coraz dalej)	15
* (Do wszystkiego)	16
Wiersze stepowe	17
* (Byliśmy i jesteśmy, odchodzimy i powracamy)	19
* (Rodzimy się w stepie niczym dzikie wilczęta)	20
* (Kończy się jesień i zwijamy już nasze białe jurty)	21
* (Ooouuuuu-AaaA! Ooouuuuu-AaaA!...)	22
* (Oczy, moje oczy, widzicie mnie? Ponad wami...)	23
* (Naszych umarłych zostawiamy w stepie...)	24
* (Gdziekolwiek jesteś, dokądkolwiek pójdziemy...)	25

